

DAVID HUME

O kilku godnych uwagi zwyczajach

Pozwolę sobie w tym miejscu poczynić kilka spostrzeżeń na temat trzech godnych uwagi zwyczajów, występujących w trzech znanych formach rządów; wyciągnę z nich wszystkich wniosek, że w polityce wszelkie prawa ogólne należy ustanawiać z wielką rozważą, a także, że nietypowe i wyjątkowe zjawiska można często odnaleźć zarówno w świecie fizycznym, jak i w świecie działań ludzkich¹. I te prawdopodobnie potrafimy wyjaśnić lepiej, gdy się już wydarzą, wyprowadzając je z ich źródeł i reguł, co do których każdego poucza obserwacja lub silne wewnętrzne przekonanie i pewność, chociaż ludzka roztropność nie może ich zawczasu przewidzieć i przepowiedzieć.

I. Można żywić przekonanie, że w każdej najwyższej radzie lub zgromadzeniu, w którym toczą się debaty, priorytetem jest zapewnienie każdemu jej członkowi całkowitej swobody wypowiedzi oraz wysłuchania wszelkich wniosków i argumentacji, za pomocą których każdy roztropny człowiek zamierza przedstawić swe racje podczas obrad. Niektórzy mogliby dojść do wniosku i stopniowo się w nim utwierdzać, że gdy zgromadzenie, któremu powierzona została władza ustawodawcza, przegłosowało i przyjęło zgłoszony wniosek, to jego autorowi musi zostać na zawsze zagwarantowany immunitet przed wytoczeniem mu w przyszłości procesu czy wszczęciem

¹ [Podstawa przekładu: D. Hume, *Of some Remarkable Customs*, [w:] tenże, *Essays, Moral, Political, and Literary*, ed. E. F. Miller, Liberty Fund, Indianapolis 1987. Przypisy, które nie pochodzą od Hume'a, zostały ujęte w nawiasy kwadratowe; wykorzystano w nich uwagi wydawcy edycji będącej podstawą tłumaczenia].

dochodzenia w tej sprawie. Na pierwszy rzut oka żadna polityczna reguła nie może się wydać bardziej bezsporna niż ta, że należy go przynajmniej uchronić przed wszelką jurysdykcją niższego szczebla i że jedynie to samo najwyższe zgromadzenie ustawodawcze na swoich kolejnych posiedzeniach mogłoby sprawić, by odpowiadał za te inicjatywy i przemowy, które wcześniej zaaprobowano. I choć owe pewniki mogą wydawać się niepodważalne, to nie sprawdziły się w rządzie ateńskim, czego przyczyny i zasady zdają się niemal nieuniknione.

Na mocy *graphēparanomōn*² czy, inaczej, oskarżenia o nielegalność (choć nie wspominają o tym badacze przeszłości i komentatorzy), każdy człowiek mógł zostać ukarany w wyniku wytoczonego mu procesu w sądzie powszechnym za każde prawo uchwalone z jego inicjatywy przez zgromadzenie ludowe, jeśli sąd uznał owo prawo za niesprawiedliwe lub społecznie szkodliwe. Tak rzecz się miała w przypadku Demostenesa³, który odkrywszy, że podatek na statki był pobierany nieregularnie, a ubodzy byli obciążeni doposażaniem floty w tym samym stopniu co bogaci, skorygował tę nierówność za pomocą bardzo pożytecznej ustawy, która dostosowywała świadczenia publiczne do dochodów i wpływów poszczególnych osób. Wprowadził proponowane prawo podczas zgromadzenia: dowiódł jej zalet⁴ i przekonał do niej lud, jedyną legislatywę w Atenach. Prawo ustanowiono i zaczęto wprowadzać w życie. Niemniej, na wniosek bogatych obywateli, którzy mieli mu za złe wprowadzoną do sfery finansów zmianę⁵, wytoczono jemu i jego ustawie proces sądowy. Ostatecznie został uniewinniony, gdy ponownie dowiódł, jak użyteczne jest jego prawo.

² [Procedura *graphēparanomōn* pozwalała blokować sprzeczne z prawem projekty uchwał. *Graphēparanomōn* stanowiła więc nie tylko potężną broń przeciwko mówcom ateńskim, ale również środek ludu do obrony swoich praw i przywilejów. Nie była wymierzona w ustawę, lecz we wnioskodawcę].

³ [Najsłynniejszy grecki mówca, polityk (384–322 p.n.e.), twórca tzw. filipik, czyli mów wymierzonych przeciw Filipowi Macedońskiemu, którego Demostenes uważał za największego wroga swobód greckich; zob. Plutarch, *Cztery żywoty. Lizander, Sulla, Demostenes, Cyceron*, przeł. M. Brożek, Czytelnik, Warszawa 2003, s. 104–132].

⁴ Jego mowa na ten temat, *Περὶ Συμμιᾶς*, ocalała [17–22].

⁵ *ProCtesiphonte* [por. polskie wydanie: Demostenes, *O wieńcu. W obronie Ktezyfonta*, 102–9, [w:] tenże, *Wybór mów*, przeł. R. Turasiewicz, Zakład im. Ossolińskich, Wrocław 1991, s. 221–225].

Ktezyfont⁶ zaproponował na zgromadzeniu ludowym, aby Demostenesa w sposób szczególny uhonorować jako obywatela wrażliwego i zasłużonego w działaniach na rzecz wspólnoty. Lud, przekonany o jego zasługach, zatwierdził ów wniosek, jednakże Ktezyfontowi wytoczono proces na mocy *graphēparanomōn*. Twierdzono między innymi, że Demostenes nie był obywatelem ani dobrym, ani też oddanym wspólnocie. Wezwano zatem mówcę do obrony swego przyjaciela i pośrednio samego siebie, czego dokonał dzięki podniosłej mowie, która odtąd stała się przedmiotem ludzkiego podziwu⁷.

Po bitwie pod Cheroneą uchwalono na wniosek Hyperejdesa ustawę przyznającą niewolnikom pełnię praw obywatelskich i powołującą ich do armii⁸. Z powodu ustanowienia tego prawa mówca ten został oskarżony w wyniku zastosowania wspomnianej wyżej procedury, a obronę we własnej sprawie przeprowadził, między innymi, w stylu wysławianym przez Plutarcha i Longinusa. *To nie ja, mówił, zaproponowałem to prawo. Takie są wymogi wojny. Wymusiła to bitwa pod Cheroneą*. Przemowy Demostenesa obfitują w wiele przykładów podobnych mów procesowych i jasno dowodzą, że była to powszechna praktyka.

Demokracja ateńska była ustrojem tak burzliwym, że w obecnych czasach ledwo możemy to sobie wyobrazić. Cały lud, jako jedno ciało, głosował nad każdą ustawą, bez ograniczeń w postaci cenzusu majątkowego, bez różnic ze względu na stanowisko, bez kontroli ze strony urzędu sędziego lub senatu⁹ i w rezultacie bez poszanowania porządku, sprawiedliwości czy rozważli. Ateńczycy wkrótce stali się świadomi wad towarzyszących takiemu stanowi rzeczy, lecz podchodząc niechętnie do regulacji swoich działań za pomocą jakichkolwiek praw czy ograniczeń, z obawy przed przyszłą karą i dochodzeniem postanowili kontrolować przynajmniej swoich demagogów i praw-

⁶ [Grecki mówca, polityk orientacji demokratycznej, żyjący w okresie rządów Aleksandra Wielkiego. Wniósł o przyznanie Demostenesowi prestiżowego złotego wieńca, który zgodnie z prawem nie mógł być przyznany osobie sprawującej urząd].

⁷ [Hume odnosi się do obrony Ktezyfonta w mowie *O wieńcu*. W *obronie Ktezyfonta* autorstwa Demostenesa].

⁸ Plutarchus *in Vitae Decem Oratorum* [Plutarch, *Moralia*, pod hasłem „Hyperejdes”, 849a. Filip Macedoński pokonał Ateńczyków i Tebańczyków pod Cheroneą w 338 p.n.e.] Demostenes prezentuje inną interpretację tego prawa *Contra Aristogiton, orat. II* [803–804]. Powiada, że jego istotą było wykonanie *atimoiepitimoi* [„pozbawienia praw wyborczych uwłaszczonych”] lub przywrócenie przywileju dzierżenia urzędów tym, których uznano za niezdolnych do tego. Być może oba były zapisami tego samego prawa.

⁹ Senat był zaledwie mniej licznym tłumem wybranym przez wielu spośród ludu, a jego autorytet był słaby.

ników. Ustanowili wobec tego owo nadzwyczajne prawo, uważane za tak istotne dla ich formy rządu, że Ajschines uznał je za coś pewnego, twierdząc, iż demokracja nie mogłaby przetrwać, gdyby zostało ono zniesione lub odzruczone¹⁰.

Lud nie obawiał się żadnych negatywnych konsekwencji dla wolności ze strony władzy sądów karnych, ponieważ były to jedynie grupy wielu sędziów, wybranych losowo spośród ludu. Słusznie też uznawali, że nieustannie przyswajają oni sobie wiedzę; ich władza, gdy już zaczęli posługiwać się rozumem, pozwalała im odwoływać i kontrolować to, co zostało postanowione, ale też karać każdego obrońcę za kroki, które podjęli za jego namową. Z tego samego powodu prawo takie ustanowiono także w Tebach¹¹.

Wydaje się, że było typową praktyką w Atenach, aby, ustanowiwszy jakiegokolwiek prawo oceniane jako bardzo pożyteczne lub popularne, zakazywać na zawsze unieważnienia i uchylecia go. Dlatego demagog, który przeznaczył wszelkie publiczne dochody na sfinansowanie widowisk i spektakli, co było karygodne, postawił wniosek o zniesienie tego prawa¹². Leptines wniósł projekt ustawy nie tylko po to, by anulować przysługujące wcześniej przywileje, ale by pozbawić lud możliwości przyznawania w przyszłości jakichkolwiek innych¹³. Z tego powodu wszelkie ustawy kasujące prawa obywatelskie¹⁴

¹⁰ In *Ctesiphontem* [wyd. polskie: Ajschynes, *Przeciw Ktezyfontowi*, [w:] tenże, *Mowy*, przeł. W. Lengauer, Prószyński i S-ka, Kraków 2004, s. 186–187]. To niezwykle, że pierwszym krokiem Krytiasza i Trzydziestu po rozpadzie demokracji było anulowanie γραφή παρανόμων, jak dowiadujemy się z Demostenesa Κατὰ Τιμοκράτου. W tej przemowie mówca prezentuje nam literę prawa, ustanawiając γραφή παρανόμων, s. 297, *ex edit Aldi*. Wyjaśnia je także na podstawie tych samych reguł, które tu podnosimy [Krytiasz, ok. 460–403 r. p.n.e., po upadku demokracji w Atenach przywódca Trzydziestu Tyranów].

¹¹ Plutarchus *in vita Pelop* [25].

¹² Demostenes, *Olynth*. I. 2 [Hume przywołuje postać Eubulosa, ważnego ateńskiego polityka z połowy IV wieku p.n.e. oraz jego ustawodawstwo odnoszące się do funduszu widowisk (*teorikon*). Fundusz ten został ustanowiony przez Peryklesa w celu umożliwienia uboższym obywatelom udziału w publicznych przedstawieniach. W wyniku zabiegów Eubulosa uchwalone zostały prawa oddające wszystkie państwowe nadwyżki dochodów na fundusz widowisk, a co więcej, grożące karą śmierci za próby unieważnienia tego podatkowego prawa poprzez zastosowanie oskarżenia o nielegalność. W *Pierwszej mowie olintyjskiej* (19–20) Demostenes podkreśla, że jeśli państwo nie sięgnie po ten fundusz, by opłacić wojnę przeciwko Filipowi, trzeba będzie nałożyć specjalny podatek na sfinansowanie wojny. *Trzecia mowa olintyjska* (10–30) wzywa do uchylecia praw ograniczających stosowanie funduszu widowisk (por. polskie wyd.: Demostenes, *Wybór mów*, s. 75–76 i 92–93)].

¹³ Demostenes, *Contra Leptines* [1–4].

¹⁴ Demostenes, *Contra Arictocratem* [86].

zostały zabronione, a z nimi również prawa odnoszące się jedynie do pojedynczych obywateli, a nie całej wspólnoty. Te absurdalne zapisy, za pomocą których legislatura na próżno próbowała sama siebie ograniczyć, wynikały z powszechnego przekonania ludzi o ich własnej lekkomyślności i niestałości.

II. Dwa kręgi – jedno wewnątrz drugiego, czego przykład obserwujemy w imperium niemieckim – lord Shaftesbury¹⁵ uważa za absurd w polityce. Cóż bowiem mamy powiedzieć o dwóch równych sobie kołach, które zarządzają tą samą machiną polityczną bez żadnej wzajemnej kontroli, sprawowania czy podporządkowania, a mimo to zachowują największą harmonię i zgodność? Ustanowienie dwóch odrębnych ciał ustawodawczych, z których każde wewnątrz siebie posiada pełną i absolutną władzę oraz nie potrzebuje wsparcia drugiego do nadania mocy prawnej swoim ustawom, z założenia mogłoby wydawać się całkowicie niewykonalne, dopóki w sprawowaniu rządów powodują ludźmi ambicja, rywalizacja i chciwość. Gdybym wobec tego upierał się, że w takim państwie, podzielonym na dwie odrębne frakcje, z których każda miałaby dominować w innej legislaturze, nie dochodzi do konfliktu owych niezależnych władz, to twierdzenie takie mogłoby się wydać niewiarygodne. Jeszcze bardziej absurdalne byłoby moje zapewnienie, że ta bezładna, niejednolita forma rządu dotyczyła najaktywniejszej, najbardziej udanej i znamienitej wspólnoty politycznej, jaka się dotąd pojawiła. Wówczas z pewnością powinienem otrzymać odpowiedź, że taka polityczna chimera jest tak samo niedorzeczna, jak jakiś wytwór wyobraźni kaznodziei czy poetów. Nie trzeba jednak daleko szukać, by dowieść słuszności powyższych domniemań, albowiem tak właśnie miały się rzeczy w republice rzymskiej.

¹⁵ *Essay on the freedom of wit and humour*, część 3, § 2 [W polskim tłumaczeniu ukazała się dotychczas pierwsza część owego eseju: Anthony Ashley Cooper Lord Shaftesbury, *Sensus Communis. Esej o wolności dowcipu i humoru*, przeł. M. Michałowicz, „Studia z Historii Filozofii” 2015, 1 (60), s. 15–26, DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/szhf.2015.002>. W cytowanym przez Hume’a paragrafie Shaftesbury dowodzi, że ludzie preferują raczej intymność małych stowarzyszeń niż obcość wielkich narodów, mimo tego, że są naturalnie predysponowani do zrzeszania się, a nawet do tworzenia rządu obywatelskiego. Zatem, gdy „społeczeństwo różnie rozległe i wielkie”, ludzie w naturalny sposób szukają węższej sfery, aby w niej korzystać ze swych zdolności, tworząc partie czy frakcje lub wyodrębniając okręgi, np.: dzieląc się na mniejsze stowarzyszenia o instytucjonalnym lub terytorialnym zakresie. Shaftesbury kontynuuje: „Zatem mamy jedne kręgi wewnątrz innych; konstytucje niektórych państw (choć to polityczny absurd) dopuszczają jedno imperium wewnątrz drugiego”. Hume traktuje to jako odniesienie do imperium niemieckiego i jego ustroju federalnego].

Władza ustawodawcza była tam ulokowana w komicjach centurialnych (*comitiacenturiata*) i komicjach trybusowych (*comitiatributa*)¹⁶. Dobrze wiadomo, że w pierwszych naród głosował wedle cenzusu majątkowego, więc gdy pierwsza klasa była jednomyślna, choć prawdopodobnie nie obejmowała nawet setnej części wspólnoty, determinowała całość i z upoważnienia senatu stanowiła prawo. W drugich każdy głos był równy, a ponieważ zwierzchnictwo senatu nad nimi nie było konieczne, przeważali tam ludzie z niższych warstw społecznych, projektujący ustawy dla całego państwa. We wszystkich partyjnych podziałach, początkowo między patrycjuszami a plebem, potem zaś między szlachtą a ludem, korzyści arystokracji w pierwszym organie ustawodawczym były większe niż demokracji w drugim. To, co uchwalił jeden organ, drugi mógłby zawsze zniszczyć. Mało tego, każdy z nich swym nagłym i nieprzewidywanym wnioskiem mógłby zapoczątkować kolejne i całkowicie zniszczyć swojego rywala za pomocą wotum, które w tym ustroju było całkowicie prawomocne. W historii Rzymu nie zanotowano jednak żadnej takiej walki ani sporu pomiędzy owymi dwiema legislaturami, choć odnotowano

¹⁶ [Komicja (*comitia*) były zgromadzeniami ludu rzymskiego zwołanymi w celu przeprowadzenia głosowań nad sprawami przedstawianymi im przez urzędników. Komicja kurialne (*comitiacurjata*) były najstarszym z trzech typów zgromadzeń, lecz w okresie późnej republiki ich działalność była ograniczona głównie do formalnego zatwierdzania urzędników państwowych, wyborów i testamentów. Komicja centurialne (*comitiacenturiata*) były rzekomo ustanowione przez jednego z wczesnych królów, Serwiusza Tulliusza, w VI w. p.n.e. Zajmowały się stanowieniem praw, wyborem najwyższych urzędników państwowych i cenzorów, wypowiedaniem wojny i zawieraniem pokoju oraz wymierzaniem kary śmierci za przestępstwa polityczne. Komicja trybusowe (*comitiatributa*), poza uchwalaniem prawodawstwa w niemal każdej dziedzinie, wybierały również trybunów spośród plebsu i edylów plebejskich i przeprowadzały procesy za pomniejsze wykroczenia. W komicjach centurialnych lud głosował za pośrednictwem grup zwanych centuriami, które były podzielone na pięć głównych klas według kryterium zamożności. Były jeszcze dwie dodatkowe klasy, *equites* (centurie jazdy) i plebejusze. Dwie najbogatsze klasy, wraz z rycerzami, posiadały przewagę w postaci znacznej większości ogólnej liczby głosujących centurii, mimo że liczba obywateli w tych centuriach była dużo niższa niż ich suma w pozostałych trzech klasach, nie wspominając o liczbie plebejuszy. Jeśli zatem najbogatsi obywatele byli jednomyślni, inne klasy nie musiały w ogóle głosować. W komicjach trybusowych lud głosował według okręgów wyborczych lub „trybusów”, gdzie każdy trybus miał jeden głos, niezależnie od liczby głosujących w nich osób. Jako że jedynie cztery z trzydziestu pięciu trybusów reprezentowały Rzym, władza w komicjach trybusowych spoczywała ostatecznie w rękach trybusów wiejskich, a zatem w rękach rolniczej klasy średniej. Opisane przez Hume’a głosowanie w komicjach centurialnych zostało prawdopodobnie zapożyczzone z *Historii Rzymu* Liwiusza 1.43].

wiele pomiędzy partiami, które rządziły w każdej z nich. Jak pojawiła się owa zgoda, która może wydawać się tak niezwykła?

Legislatywą, ustanowioną w Rzymie przez Serwiusza Tulliusza, były komi-cja centurialne, dzięki którym rząd, po wygnaniu królów, zyskał na pewien czas bardzo arystokratyczny charakter. Jednak lud, mając po swej stronie przewagę liczebną i siłową oraz zachęcony częstymi podbojami i zwycięstwami w zagranicznych wojnach, w ostateczności zawsze zwyciężał i najpierw wydarł senatowi urząd trybuna, a następnie inicjatywę ustawodawczą dla komi-cji trybusowych. W interesie szlachty leżało wówczas zachowanie większej niż kiedykolwiek ostrożności, by nie prowokować ludu. Oprócz siły, którą ten ostatni zawsze dysponował, posiadał on teraz również władzę sądowniczą i mógł nieustannie burzyć każdy porządek bądź instytucję, która się mu wprost sprzeciwiała. Szlachta często dominowała i kierowała całą machiną rządową, wykorzystując intrygi, wpływy, pieniądze, powiązania oraz szacunek, którym się cieszyła. Gdyby jednak otwarcie ustawiła swoje komi-cja centurialne w opozycji do trybusowych, szybko utraciłaby przewagę nad tą instytucją wraz ze swymi konsulami, pretorami, edylami i wszystkimi wybranymi przez nich urzędnikami. Niemniej komi-cja trybusowe, nie mając podobnych powodów, by respektować centurialne, wielokrotnie uchylały prawa korzystne dla arystokracji: ograniczały uprawnienia szlachty, chroniły lud przed uciskiem oraz kontrolowały poczynania senatu i urzędu. Komi-cja centurialne zawsze dostrzegały korzyści z podporządkowania się, choć więc miały takie same uprawnienia, to dysponując mniejszą siłą, nigdy nie odważyły się wystąpić wprost przeciw drugiej władzy ustawodawczej, ani poprzez unieważnienie ich ustaw, ani przez stanowienie praw skazanych na rychłe uchylene.

Nie znajdujemy żadnego przykładu jakiegokolwiek oporu bądź walki między tymi komi-cjami, oprócz jednej marginalnej próby, wspomnianej przez Appiana w księdze trzeciej jego wojen domowych¹⁷. Marek Antoniusz, postanowiwszy pozbawić Decymusza Brutusa władzy nad Galią Przedalpejską, przemawiał na Forum i zwołał jedne komi-cja, by zapobiec zebraniu się drugich, które zarządził senat. Jednak sprawy tak się skomplikowały, a ostateczne zniesienie rzymskiej konstytucji było tak bliskie, że zastosowanie takiego za-

¹⁷ [Juliusz Cezar powierzył Decymuszowi Brutusowi dowództwo nad Przedalpejską Galią w północnych Włoszech. Po śmierci Cezara odmówił on poddania prowincji Markowi Antoniuszowi w 44 w. p.n.e. Por. Appian z Aleksandrii, *Wojny domowe*, [w:] tenże, *Historia rzymska*, t. 3, przeł. L. Piotrowicz, Ossolineum, DeAgostini, Wrocław 2004, s. 905–909].

biegu nic nie przyniosło. Zresztą spór ten był raczej fasadowy i nie znajdował oparcia w stronnictwach. To senat zwołał komicja trybusowe, aby zakłócić spotkanie centurialnych, które na mocy konstytucji, a przynajmniej z uwagi na ustrój państwa, mogłyby samodzielnie rozprawić się z prowincjami.

Komicja centurialne powołały ponownie Cyclerona, choć trybusowe, czyli plebejskie wyгнаły go. Możemy jednak zauważyć, że jego wygnania nigdy nie uważano za czyn legalny, wynikający z wolnego wyboru i woli ludu. Zawsze uważano je za akt przemocy Klodiusza i wynik wywołanych przez niego zamieszek w rządzie.

III. Trzeci zwyczaj, o którym należy wspomnieć, dotyczy Anglii, i choć nie jest tak istotny, jak wymienione: ateński i rzymski, jest nie mniej osobliwy i niespotykany. Wedle politycznej maksymy, którą chętnie uznajemy za bezdyskusyjną i uniwersalną, władza, nawet potężna, jakiej prawomocnie udzielono wysokiemu urzędnikowi, nie jest tak niebezpieczna dla wolności, jak choćby władza niewielka, lecz osiągnięta przemocą i uzurpacją. Oprócz tego bowiem, że prawo zawsze ogranicza każdą władzę, którą przyznaje, to jest również źródłem uzyskania autorytetu tego, kto otrzymał ją z poszanowaniem konstytucji. Na tej samej podstawie, która pozwala bezprawnie uznać jedną prerogatywę, podobne żądania można coraz swobodniej wysuwać w przypadku innej, a potem kolejnej, skoro pierwsze akty uzurpacji służą za precedens dla następnych i nadają im trwały charakter. Stąd bierze się heroiczna postawa Hampdena¹⁸, który wytrzymał okrutne królewskie przesłuchanie, zamiast zapłacić podatek w wysokości dwudziestu szylingów, gdyż nie został nałożony nań przez Parlament. Stąd też sprzeciw wszystkich angielskich patriotów wobec pierwszych wykroczeń Korony i stąd wreszcie samo trwanie po dzień dzisiejszy angielskiej wolności.

Istnieje jednak jeden przypadek, w którym parlament uczynił odstępstwo od tej maksymy; chodzi mianowicie o przymusowy pobór marynarzy¹⁹.

¹⁸ [Spór pomiędzy Karolem I a Parlamentem w okresie wiodącym do wojny domowej dotyczył m.in. prawa króla do nakładania bez zgody Parlamentu podatku, znanego jako „podatek okrętowy” (*shipmoney*) i przeznaczonego na wyposażenie marynarki. John Hampden (1594–1643), członek Izby Gmin i bliski kuzyn Olivera Cromwella, odmówił zapłaty dwudziestu szylingów, nałożonych na jeden z jego majątków na mocy „podatku okrętowego”, wprowadzonego w 1735 roku. Hampdenowi wytoczono proces w Sądzie Skarbu Państwa i w roku 1738 uznano go winnym stosunkiem głosów 7 do 5. Z powodu tej rozprawy Hampden został liderem stronnictwa Parlamentu i symbolem dla tych, którzy dążyli do ochrony wolności i własności poprzez ograniczanie królewskich prerogatyw].

¹⁹ [Korona Brytyjska domagała się prawa rekrutowania mężczyzn do służby w marynarce bez ich zgody już od średniowiecza. Ugrupowania sił morskich, znane jako „siły nacisku” (*press*

W tej kwestii Korona daje milczące przyzwolenie na sprawowanie bezprawnej władzy i choć często rozważano, jak owa władza mogła być uznawana za legalną i udzielona suwerenowi z odpowiednimi regulacjami, nigdy nie udało się w tym celu zaproponować żadnego bezpiecznego rozwiązania, a zagrożenie dla wolności zawsze zdawało się większe ze strony prawa niż sprzeciwu wobec niego. Ponieważ egzekwowanie tej władzy ma na celu jedynie zwiększenie liczebności marynarki, ludzie chętnie się na nią godzą, ze względu na sensowność i potrzeby, jakie zaspokaja. Marynarze zaś, których bezpośrednio ona dotyczy, nigdzie nie znajdują poparcia dla swych żądań respektowania praw i przywilejów gwarantowanych przez prawo bez wyjątku wszystkim poddanym. Gdyby jednak kiedykolwiek władzę tę wykorzystano jako narzędzie rozłamu lub zaprowadzenia urzędowej tyranii, opozycyjna frakcja oraz wszyscy patrioci natychmiast podnieśliby alarm i poparli poszkodowanych. Wolność Anglików została by ocalona, sędziowie byłiby nieugięci, a narzędzia tyranii, działające zarówno przeciw prawu, jak i sprawiedliwości, spotkałyby się z najsurowszą zemstą. Z drugiej strony, gdyby parlament usankcjonował taką władzę, prawdopodobnie napotkałby jedną z dwóch przeszkód: albo obwarowano by ją tak wieloma restrykcjami, że straciłaby na znaczeniu przez ograniczenie władzy Korony, albo uczyniono by ją tak rozległą i obszerną, że umożliwiłaby wielkie nadużycia, którym nie moglibyśmy zaradzić. W obecnej sytuacji podobna niejednorodność praktyki zapobiega nadużyciom władzy, stanowiąc łatwy w stosowaniu środek zaradczy.

Powyższe rozumowanie nie wyklucza całkowicie możliwości opracowania zasad werbunku dla marynarzy, który mógłby doprowadzić do wzrostu liczebności marynarki bez uszczerbkudla wolności. Zauważam jedynie, że nie zaproponowano dotąd w tym zakresie żadnego satysfakcjonującego rozwiązania. Kontynuujemy praktykę pozornie najbardziej absurdalną i nieobliczalną, zamiast przyjąć jakikolwiek istniejący już gdzieś projekt. Władza, w czasach całkowitego wewnętrznego pokoju i harmonii, zbroi się przeciw prawu. Dopuszcza nieustającą przemoc ze strony Korony, której towarzyszy wielka zawiść i nieufność w narodzie, ta jednak też nie wynika z tych kilku zasad. Wolność w kraju największej wolności jest całkowicie zdana na siebie, bez jakiegokolwiek wsparcia czy ochrony. W jednym z najbardziej cywilizowanych społeczeństw w historii ludzkości odradza się dziki stan natury,

gangs), były często wykorzystywane przed XIX w. do rekrutowania kontyngentu marynarzy przy użyciu siły. Królewski pobór brytyjskich poddanych w koloniach amerykańskich był jednym z powodów rewolucji amerykańskiej].

a ogromna przemoc i nieład pozostają bezkarne²⁰. Podczas gdy jedna partia wykazuje posłuszeństwo najwyższemu urzędowi, inna – przestrzeganiu fundamentalnych praw.

Przekład i opracowanie *Dominika Kosiewicz-Wawrzonkowska*
Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń, Polska
dominiakos@wp.pl

²⁰ [Mówiąc tu o stanie natury, Hume zdaje się być bliższy poglądom Hobbesa i Locke'a niż swojemu własnemu stanowisku w innych pismach. W *Traktacie o naturze ludzkiej* podkreśla, że skoro „pierwszym i początkowym stanem człowieka [...] jest stan społeczny”, to „domniemany *stan natury*” musi być rozumiany jako „czysta fikcja filozoficzna, która nigdy nie była realna i być nigdy nie mogła” (*Traktat o naturze ludzkiej*, przeł. Cz. Znamierowski, Aletheia, Warszawa 2005, s. 571). W *Badaniach dotyczących zasad moralności* powiada, co następuje o stanie natury: „Wolno nie bez racji powątpiewać, czy taki stan natury ludzkiej istniał kiedyś naprawdę, a jeśli istniał, to czy istniał dostatecznie długo, by zasłużyć na miano *stanu*. Przynajmniej urodzić musi się człowiek w społeczności, jaką jest rodzina, a rodzice uczą go pewnych reguł zachowania się i postępowania.” (*Badania dotyczące zasad moralności*, przeł. A. Hochfeldowa, PWN, Warszawa 1975, s. 27–28). Hume zatem odrzuca stan natury pojmowany jako całkowicie odrębną i aspołeczną sytuację człowieka. Jednak stan natury może być rozumiany jako stan bez społeczeństwa lub rządu obywatelskiego. Nawet Hobbes przyznawał, że społeczność rodzinna mogłaby rozwinąć się w stanie natury. Hume mógł zaaprobować tak rozumiany „stan natury”, zaznacza bowiem, że duże społeczności mogą utrzymywać się przez jakiś czas bez ustanowienia rządu. Stan społeczeństwo bez rządu jest „jednym z najbardziej naturalnych stanów, w jakich mogą żyć ludzie; i musi pozostawać niezmienny długo jeszcze po tej pierwszej generacji, w której łączy się ze sobą wiele rodzin” (*Traktat o naturze ludzkiej*, s. 620)].